



Na podziękowanie Bogu za to zwycięstwo śpiewano w Rzymie przez długie lata na procesji w każdą rocznicę odsieczy wiedeńskiej hymn, ułożony na wzór *Te Deum: Te Iohannem laudamus* – Ciebie Jana chwalimy – Ciebie mężnym wyznawamy. – Tobie, walecznemu rycerzowi – Cały Kościół cześć oddawa. – Tobie wszyscy wierni Chrystusowi – Tobie Wenecjanie i Italskie mocarstwa – Tobie Papież i Cesarz – Nieustającym głosem śpiewają: – "Dzielny, dzielny, dzielny – Król Polski! – Pełne są niebios i ziemia – Wielkości męstwa twojego".



[...] Zwycięstwo to nad Turkami pod Wiedniem, w którym nasz król Jan Sobieski tak wybitną odegrał rolę, położyło kres wiekowemu niebezpieczeństwu zalania świata chrześcijańskiego przez Muzułmanów i stało się jakby zakończeniem wojen krzyżowych. Król Jan opromienił swym zwycięstwem imię Polski sławą nieśmiertelną. Stała ona przez nie w szeregu narodów Zachodu chrześcijańskiego, jako ich obrońca. Król i naród nasz dał dowód swej żywej i ofiarnej wiary, solidarności i kultury chrześcijańskiej. Toteż imię króla Jana jest jednym z niewielu imion polskich znanych i czczonych w społeczeństwach Zachodu europejskiego".

Jan Henryk Rosen, odnawiając świeżo kaplicę Sobieskiego na Kahlenbergu pod Wiedniem, umieścił w górnej części jednego z obrazów pochod rycerzy krzyżowych ze św. Ludwikiem na czele, – w dolnej zaś legata papieskiego, kapucyna Marka z Aviano, któremu służy do Mszy św. sam król Jan III Sobieski. Odwracając się na *Ite Missa est*, Ojciec Marek wymawia z

natchnienia Bożego słowa:

Ioannes

vinces

—

"Janie zwyciężysz", a Sobieski odpowiada:

Deo gratias

– "Bogu dzięki".

Bo też rzeczywiście odsiecz wiedeńska z 1683 r., której 250-tą obchodzimy rocznicę, była ukoronowaniem i zakończeniem wojen krzyżowych, triumfem Krzyża, skutecznym załamaniem się potęgi Półksiężycy. Nie stało się to bez szczególniejszej Bożej pomocy, czemu dał wyraz Sobieski, pisząc do Papieża po zwycięstwie nie jak poganin Juliusz Cezar: *Veni, vidi, vici* – "Przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem", – lecz jak żołnierz Chrystusowy:

Veni, vidi, Deus vicit

– "Przybyłem, zobaczyłem, a Bóg zwyciężył".

Na to religijno-kulturalne znaczenie wiedeńskiej rocznicy zwraca uwagę narodu naszego także Prymas Polski, ks. Kard. Hlond, gdy pisze w swym orędziu: "Zwycięstwo pod Wiedniem nie było przygodnym triumfem, lecz wyrosło z dziejową koniecznością z wyższości ducha polskiego, spotęgowanego pięciowiekowym bojowaniem o wiarę i cywilizację. Szło ku nam od pól lignickich, poprzez Warnę, Cecorę i Chocim. Dojrzało w bojach i wyprawach bez liku. Było potężnym finałem wielkiego zmagania się z naporem zbrojnego Półksiężycy. A zrządzeniem Opatrzności Bożej było, że tej wiekopomnej rozprawie przewodziły królewskie znaki Jana III i że areną jej stały się słoneczne przedpola naddunajskiej stolicy. Pod okiem świata cywilizowanego prowadził geniusz królewskiego wodza żelazne rycerstwo polskie i barwne armie sprzymierzone do zwycięstwa, które z istoty swej było triumfem Krzyża i kultury europejskiej". [...]



Niebezpieczeństwo, grożące Europie ze strony tureckiej, rozumieli najlepiej Papieże. Dlatego zmierzali ustawicznie do połączenia chrześcijańskich władców przeciw niebezpieczeństwu, wiszącemu ciągle nad Europą ze strony Wielkiej Porty. Papież Innocenty XI, który za młodu

walczył osobiście z Turkami, pracował przez swych legatów tak na dworze cesarskim w Wiedniu, jak i na dworze królewskim w Warszawie nad zawarciem "świętej Ligi" przeciw Turkom. I dopiął swego. Dnia 31 marca 1683 r. zawarto w Warszawie zaczepno-odporne przymierze Austrii z Polską, skierowane przeciw Turkom. W razie wojny cesarz zobowiązał się wystawić 60 tysięcy żołnierza, Polska zaś miała dostarczyć 40 tysięcy. Na wypadek oblężenia Krakowa przez Turków, pośpieszyć miał z odsieczą cesarz, a na wypadek oblężenia Wiednia, król polski. Naczelne dowództwo miał sprawować ten z władców, który się znajdzie osobiście w obozie. Traktat ten przypadł do smaku więcej niż dotychczasowa przyjaźń francuska nie tylko królowi, wielokrotnemu pogromcy Turków na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, ale i całemu rycerstwu polskiemu, pragnącemu złamania ruchliwej wówczas potęgi otomańskiej. Tym się tłumaczy, że Sejm zatwierdził ten traktat już 17 kwietnia, a Senat uwiadomił o tym natychmiast Papieża.



Nikt jednak nie sądził, że tak prędko przyjdzie do wykonania zawartego traktatu. Tymczasem w dniu podpisania tego przymierza ruszył Kara Mustafa z Adrianopola na "świętą wojnę", na podbój Austrii. Już 12 lipca ukazały się oddziały janczarów pod murami Wiednia, a 14 lipca armia turecka opasała miasto silnym pierścieniem oblężniczym. Sobieski poczuwał się do wykonania warunków traktatu. Jeszcze przed alarmującymi listami i poselstwami z Austrii i Rzymu gromadził wojsko, wiedział bowiem, że na wypadek zdobycia Wiednia nie utrzyma się i Kraków. Na uzbrojenie wojska przysłał mu Papież 500000 guldenów w złocie, tyle samo posłał Papież na Węgry, a do lata 1683 r. pobrał cesarz od Papieża przeszło milion guldenów w złocie na zbrojenia przeciw-tureckie. Sejm polski uchwalił wystawić 35540 wojska koronnego, Litwa miała dostarczyć 15 tysięcy. Gdy jednak niebezpieczeństwo było coraz groźniejsze, król ruszył 15-go sierpnia z Krakowa pod Wiedeń z samym wojskiem koronnym, którego było z 30 tysięcy. Z początkiem września złączył się ze sprzymierzonymi wojskami austriackimi i niemieckimi, objął naczelne dowództwo, na oczach zaślepionych Turków przeprawił się przez Dunaj, a w dniu 12 września stoczył walną bitwę z nimi. Zaznaczają historycy, że wszystkie wojska sprzymierzone spełniły chlubnie powierzoną sobie rolę, zadecydował jednak o zwycięstwie atak polskiej husarii. W ręce polskie dostał się przebogaty obóz turecki. Zieloną chorągiew proroka posłał król Papieżowi z wiadomością o zwycięstwie, a strzemie złote siodła wezyra, wiszące po dziś dzień u krzyżyku Jadwigi w wawelskiej katedrze, żonie swej Marysieńce. W pierwszym dniu po zwycięstwie nie mieli słów uznania dla Sobieskiego tak wodzowie niemieccy, jak i mieszkańcy Wiednia, po przybyciu jednak cesarza ustał zapal i dokuczano nawet polskiemu wojsku. Nie zniechęciło to naszego króla. Nie zawrócił do domu, lecz ścigał Turków aż na Węgry, pobił ich pod Parkanami, zdobył Ostrzyhom, a część wojsk zostawił na Węgrzech na leże zimowe. Chodziło mu bowiem o zabezpieczenie wyników zwycięstwa; chodziło mu o

zabezpieczenie chrześcijaństwa. [...]



Na podziękowanie Bogu za to zwycięstwo śpiewano w Rzymie przez długie lata na procesji w każdą rocznicę odsieczy wiedeńskiej hymn, ułożony na wzór *Te Deum*: *Te Ioannem laudamus* – Ciebie Jana chwalimy – Ciebie mężnym wyznawamy. – Tobie, walecznemu rycerzowi – Cały Kościół cześć oddawa. – Tobie wszyscy wierni Chrystusowi – Tobie Wenecjanie i Italskie mocarstwa – Tobie Papież i Cesarz – Nieustającym głosem śpiewają: – "Dzielny, dzielny, dzielny – Król Polski! – Pełne są niebiosa i ziemia – Wielkości męstwa twojego".

Poza tym papież Innocenty XI fundował jako ex-voto za zwycięstwo wiedeńskie kościółek Imienia Maryi na forum Trajana w Rzymie i ustanowił osobne święto imienia Maryi, umieszczone w brewiarzu i w mszale na dzień 12 września.

W przemowie swej do kardynałów mówił Papież: "Chciejmy uznać dzieło prawicy Najwyższego, który wysłuchał prośb, zanoszonych do Niego". Bo też modlił się za Wiedniem cały świat chrześcijański, modliła się za Sobieskim Polska cała. W Rzymie, jak za czasów bitwy pod Lepanto (1571), odmawiano z polecenia Papieża modlitwę różańcową. Sam król Jan III więcej ufał Bogu, niż wojskom sprzymierzonym. Modlił się więc o zwycięstwo na Jasnej Górze, w Piekarach na Górnym Śląsku, w Krakowie u Panny Maryi i na Piasku; Matce Najświętszej powierzył całą wyprawę, w dzień Jej Wniebowzięcia, 15 sierpnia, wyruszył z Krakowa, w czasie marszu słuchał przy każdej sposobności Mszy św., odprawianej dlań przez jezuitę Przeborowskiego, przed bitwą służył sam do Mszy św. i przyjął Komunię św., odpowiadając na pytanie O. Marka z Aviano: "Czy macie ufność w Panu Bogu?" – "Mamy".



[...]

Mimo woli narzuca się analogia zwycięstwa wiedeńskiego z cudem nad Wisłą. Gdy wojska

bolszewickie zbliżały się w 1920 do Warszawy, by po jej upadku zalać całą Europę, wzywał do modlitwy za Polskę cały świat chrześcijański papież Benedykt XV, osobne modły za Polskę nakazał w Belgii kard. Mercier. Episkopat Polski zgromadził się na Jasnej Górze, prosząc Maryję o ratunek, kościoły nasze pełne były wiernych spowiadających się i komunikujących na intencję zagrożonej Ojczyzny, odbyto post, urządzano procesje błagalne o miłosierdzie Boże i pomoc dla polskiego oręża. Stolica pamięta procesję z dnia 8 sierpnia z relikwiami bł. Władysława z Gielniowa i bł. Andrzeja Boboli. I przyszedł przełom w walce w święto Wniebowziętej, dnia 15 sierpnia. A nie było sojuszników, a byliśmy sami nowym "przedmurzem chrześcijaństwa" tym razem nie przed uznającym Boga półksiężycem, ale przed zaprzeczającym Boga neo-pogaństwem.

Na wieczną rzeczy pamiątkę zestawiał ze sobą te dwa zwycięstwa ówczesny nuncjusz papieski w Polsce, a dzisiejszy papież Pius XI, kiedy w salach watykańskich polecił zawiesić naprzeciw obrazu Matejki: *Sobieski pod Wiedniem* obraz, przedstawiający *Cud nad Wisłą*. [...]

[źródło: x. Franciszek Kwiatkowski T. J., *Z pogranicza filozofii i teologii. Wykłady dla katolickiej inteligencji*,
Kraków 1938, ss. 491-500.